Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 448. Kraków, czwartek 3 października 1907 r. Rok XV.

Od Administracyi.

W obec nadchodzącego kwartału upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Głos Narodu"

będzie wychodził nadal w tych samych warunkach i z tym samym programem.

„GŁOS NARODU"

jest dziennikiem narodowym, katolickim i demokratycznym, — i jedynym w Galicyi, **który w kwestyi żydowskiej zajmuje stanowisko niezawisłe** i broni jawnie interesów chrześcijańskich.

„GŁOS NARODU"

odkrywa i piętnuje wszelkie żydowskie nadużycia.

Kupcy i rękodzielnicy chrześcijańscy znajdują w „Głosie Narodu" szczere i bezinteresowne poparcie, w obec grożącej im nieustannej i nie przebierającej w środkach konkurencyi żydowskiej.

Również rolnicy wszystkich stanów znajdują w „Głosie Narodu" gorącą obronę i zastępstwo swoich interesów.

„GŁOS NARODU"

powinien być zatem w rękach wszystkich inteligentnych przedstawicieli warstw pracujących, **jako organ polski katolicki i demokratyczny.**

„GŁOS NARODU"

opiera się tylko na swoich czytelnikach, i od nich czerpie wszystkie swoje soki żywotne.

Od ich liczby i poparcia zależy dalszy jego rozwój.

„GŁOS NARODU"

powinien znajdywać się w każdym polskim i katolickim domu.

GŁOS NARODU"

posiada dokładne informacje ze wszystkich dzielnic polskich i zamieszcza stałe korespondencje z Warszawy i Petersburga.

Na przyszły kwartał przygotowała redakcja **cały szereg sensacyjnych i zajmujących powieści, oryginalnych i tłumaczonych.**

W najbliższym czasie otrzymają czytelnicy pierwszy arkusz dodatku powieściowego.

Prosimy czytelników o rychłe odnowienie **przedpłaty**, i jednanie nam nowych prenumeratorów.

Socjaliści i narodowość żydowska.

We Lwowie odbyła się konferencya żydowskiej sekcyi polskiej partyi socyalistycznej. Po długiej a jak pisze „Naprzód" „namiętnej" dyskusyi, uchwalono następującą rezolucyę:

„1. Konferencya żydowskiej sekcyi P. P. S. D. stwierdza, że proletaryat żydowski Galicyi, zorganizowany w partyi socyalno-demokratycznej, przyznaje swą przynależność do narodu żydowskiego i jest świadom swej narodowości.

2. Szczególne historyczne warunki kapitalizmu, który nieupełnie przez siebie pokonaną feodalną ideologią posługuje się jako bronią przeciw walce emancypacyjnej proletaryatu, uniemożliwiają jednak w obecnej fazie tejże walki oświadczenie się za urzeczywistnieniem kulturalnej autonomii narodu żydowskiego."

Pierwsza rezolucya zbija drugą, a obie razem są wyrazem zawisłości socjalizmu od żydów

Tak zwana polska partja socyalistyczna, toczyła od kilku lat walkę z ruchem separatystycznym żydowskim i robiła żydom wszystkie ustępstwa, byle tylko nie dopuścić do rozłamu. Z chwilą gdyby żydzi wystąpili z partyi i zorganizowali się jako odrębna narodowość, słabość socyalizmu polskiego okazałaby się w całej jaskrawości. To też wszystkie wysiłki skierowane były do tego, aby utrzymać jedność partyi. Separatyści jednak rośli w siłę i coraz śmielej wypowiadali posłuszeństwo zarządowi stronnictwa. Obecnie kwestja stanęła na ostrzu miecza, a to głównie z powodu wielkich postępów syonizmu, który zdobył sobie wielką siłę atrakcyjną wśród mas żydowskich. Nie chcąc zupełnie stracić gruntu pod nogami, żydowscy socyaliści, którzy dotychczas odgrywali rolę Polaków, zostali zmuszeni wywiesić sztandar nacjonalizmu żydowskiego. Pierwsza rezolucya uchwalona we Lwowie uznaje zatem oficjalnie istnienie odrębnej narodowości żydowskiej i stwierdza, że żydzi socyaliści stanowią własną grupę narodową. Prostem następstwem uchwały powinno być rozwiązanie żydowskiej sekcyi polskiej partyi socyalistycznej, a raczej przeobrażenie tej sekcyi w odrębną partję narodową żydowską...

Ale takie proste i uczciwe rozwiązanie kwestyi nie jest po myśli prowodyrów, którzy obawiają się, że rozłam ściśle przeprowadzony osłabiłby ich pozycję i zniszczyłby znaczenie i urok partyi. Więc celem przedłużenia komedyi jedności, uchwalono drugą rezolucję, która jest jeszcze zaopatrzona w długie motywy dość wykrętne i obłudne.

Wszystkie te chytre zabiegi nie pomogą Komedja polskości już została odegrana przez żydów we wszystkich odmianach w obec polskiej i mieszanej publiczności, a teraz rozpoczyna się dramat hebrajski, już tylko dla żydowskich spektatorów...

Nie prędko jednak jeszcze przywódcy socyalizmu galicyjskiego zdecydują się na zdjęcie masek i kostjumów polskich, w których by im wygodnie i przyjemnie.

Ale po uchwałach powyżej przytoczonych, nikt już nie będzie miał wątpliwości, że to tylko śmieszna i podstępna maskarada...

Ostateczna próba.

Wiedeń, 2 paździer. r. b. (z. c.) Wczoraj rano udali się ministrowie: bar. Beck, Dr. Korytowski, Derschatta, hr. Auersperg i Forzt do Budapesztu, by jeszcze raz nawiązać rokowania z rządem węgierskim w sprawie definitywnego zawarcia ugody.

Dyskusje ugodowe rozpoczęto jeszcze w dniu 17 września 1906 r. Przez ten długi przeciąg czasu, mimo licznych zjazdów i konferencji, nie przyszło do zgody między oboma rządami, dzięki niesłusznym uroszczeniom gabinetu Dra Wekerlego.

Węgry przyzwyczajeni do bezwzględnej uległości rządu austrjackiego, skoro tylko grozili wszczęciem sporu w kwestjach wojskowych, tym razem srogo się zawiedli.

Bar. Beck zaraz na wstępie rokowań zaznaczył, że obecna ugoda musi być korzystniejszą dla krajów austrjackich. To, co przed kilku laty było możliwem, dziś wobec nowego ustroju parlamentarnego stało się wręcz niemożliwem. Największy nawet optymista bowiem nie może przypuszczać tej myśli, aby dzisiejszy parlament, w którym tak ważną rolę odgrywa stronnictwo chrześcijańsko-socjalne ratyfikował ugodę na dawniejszych podstawach opartą.

Gdy więc podczas konferencji zeszłego miesiąca Węgry stanowczo zaoponowali przeciw podwyższeniu stosunku kwot, jakie oba państwa na wspólne cele uiszczali i mimo interwencji monarchy i następcy tronu zerwali rokowania i odjechali do Budapesztu, baron Beck interwiuowany przez pewnego francuskiego korespondenta powiedział z naciskiem: chcemy i pragniemy ugody, lecz nigdy nie zgodzimy się na dyktowanie warunków pokoju.

Tymczasem na Węgrzech, stronnictwo niezawisłych dążyło wszelkimi siłami do kompletnego zerwania i utworzenia państwa pod względem gospodarczym zupełnie niezawisłego od Austrji.

Zdawało się, że ugoda została raz na zawsze pogrzebaną. Dzienniki węgierskie otwarcie to głosiły, przepowiadając nową erę w krajach korony św. Szczepana.

Tymczasem rząd austrjacki nie dał się zastraszyć i wytrwał w powziętem raz postanowieniu.

Skutki tego nie dały długo na siebie czekać. Ostry ton prasy madziarskiej począł zwolna łagodnieć, a równocześnie polityce tej miary, co Kossuth i hr. Apponyi tak na publicznych zgromadzeniach jak i w dziennikach należących do ich stronnictw, poczęli ostrzegać przed zbytnią zapalczywością.

W istocie chwila do zerwania wspólności ekonomicznej z Austrją jest jak najmniej stosowną.

Wewnętrzne nieporozumienie z Kroatami, coraz groźniejsze nalegania ludności celem zaprowadzenia pówszechnego, tajnego prawa

głosowania, zbyt wiele dają rządowi do czynienia, by brać na swą odpowiedzialność tak ryzykowny krok, jakim bezwątpienia byłoby zerwanie wspólności ekonomicznej z Przedlitawią.

Gabinet dra Wekerlego spostrzegł w czas całą ryzykowność tego kroku i poczynił starania, by zerwane rokowania podjąć na nowo. —

Popełnione błędy dni dawniejszych mszczą się obecnie. Podczas ostatniego pobytu we Wiedniu, oświadczył dr. Wekerle nietylko br. Beckowi, lecz także korespondentom pism zagranicznych, że ugoda, jeżeli ma przyjść do skutku, musi być podpisaną przed 10 października, by w tym dniu, jako w dniu otwarcia Sej mu węgierskiego, rząd był w stanie powiadomić swe ciało prawodawcze o poszczególnych punktach ugody. Takie same oświadczenie w kategoryczniejszej jeszcze formie zamieścił on w półurzędowej prasie węgierskiej.

Cofnięcie terminu tak uroczyście i stanowczo zapowiedzianego, byłoby wielką kompromitacją nie tylko w kraju lecz i zagranicą.

Poznali to inni członkowie gabinetu i dlatego prasa stronnictwa niezawisłości która przed kilku dniami jeszcze twierdziła, że dr. Wekerle nie zgodzi się nawet na podwyższenie jednego grosza kwoty, opłacanej na wspólne cele, w poniedziałkowym wydaniu zaznacza, że, w razie kompensaty odpowiedniej, rząd węgierski zgodzi się na pewne, sprawiedliwe rządania rządu austrjackiego.

Miejmy zatem nadzieję, że obecna podróż br. Becka do Budapesztu uwieńczoną zostanie pożądanym skutkiem bez narażenia na szwank interesów krajów monarchii austrjackiej a przedewszystkiem Galicji, która dotychczas była zwykle kozłem ofiarnym na polu handlowym i rolniczym.

Bolesny rozdźwięk.

Poznań, 2 października.

Barbarzyńskie gwałty, jakich dopuszcza się rząd pruski wobec naszych kapłanów i bierność, jaką okazują w tym wypadku wyższe władze duchowne, w milczeniu przypatrujące się temu dzikiemu prześladowaniu sług Kościoła, wywołały ogromne rozgoryczenie za równo wśród ludu naszego, jak i wśród duchowieństwa. Temu rozgoryczeniu daje wyraz nie mal cała tutejsza prasa katolicka.

„Dziś — pisze „Kur. Pozn." — stolica arcybiskupia w Poznaniu osierocona. Na całą wielką archidyecezję gnieźnieńsko-poznańską jest tylko jeden biskup sufragan. Jest on administratorem archidyecezji poznańskiej, ale obowiązki biskupie sprawować musi teraz tak w poznańskiej, jak w gnieźnieńskiej archidyecezyi. Czy to nie przypomina ucisku pierwszej walki kulturalnej!

„W Pelplinie zasiada biskup rządzący na szą dyecezją chełmińską i mamy biskupa-sufragana. Obaj czcigodni pasterze nasi. A jednak duchowieństwo nasze, broniące nauki re ligji w szkole w ojczystym języku, nie doznaje od nich obrony, ani zasłony przed wymagania mi rządu pruskiego. W oczach, nieledwie pod bokiem naszego czcigodnego biskupa wyprowa dzono gorliwego kapłana z sali sądowej wprost do więzienia — na półtora roku.

„W pierwszej walce kulturalnej przy roz pędzeniu biskupów, kapituł, księży, przy roz biciu całej administracji kościelnej, polski lud katolicki chwycił się samoobrony. W obecnej drugiej walce kulturnej samoobrona polskiego katolickiego społeczeństwa stała się także koniecznością.

„Gdy Papież pomocy dać nie może, gdy jej biskupi, administratorzy dyecezji nie dają, lud sam musi brać w obronę swe interesy katolickie z odpowiedniem uwzględnieniem administracji kościelnej.

„W naszej dyecezji chełmińskiej trzeba zwołać wiec polsko-katolicki taki, jaki się odbył pod koniec zeszłego roku w Poznaniu. Należy omówić sprawę naszych uwięzionych księży, mianowicie sprawę ks. prob. Olszewskiego, razem z następstwami tego dla potrzeb duchowych tych parafji, w których duszpasterzy uwięziono.

„Na tym wiecu trzeba uzasadnić prośbę do naszego ks. arcypasterza, z czem jego wierni dyecezjanie muszą się do niego zwracać, aby ich brał w obronę. Do Ojca św. Piusa X trzeba ponowną wysłać prośbę, obszerny memorjał i złożyć go u stóp jego przez odpowiednie osobistości.

„Jeżeli tego w naszej dyecezji chełmińskiej nie uczynimy, druga walka kulturalna będzie nas zatapiała."

Jak daleko sięga to rozgoryczenie duchowieństwa w Prusach zachodnich świadczy „oskarżenie" jakie przesłał „Gazecie Gdańskiej" i „Gazecie Grudziądzkiej" w imieniu grona ka płanów polskich jeden z najzasłużeńszych proboszczów dyecezji chełmińskiej. W piśmie tym między innemi czytamy:

„Wrócili już nasi zacni kapłani z więzienia, na które byli skazani za to, że stosowali się do okólnika w Bogu spoczywającego arcybi skupa Stablewskiego. Ten miesiąc pozostanie nam w pamięci, dopóki żyć będziemy. Kapłani cierpieli chętnie, — a wierni idąc za przykładem pierwszych chrześcian w Jerozolimie modlili się za nich we dnie i w nocy, co duszpaste rzom naszym łagodziło ich więzienie.

Ta walka o najświętsze i najistotniejsze prawa naszych dzieci przypomina nam pierwszą walkę kulturną, w której wszyscy — Naj przewielebniejsi księża Arcypasterze ze swoimi kapłanami i ich owieczki tak ciężko cierpieli. Biskupi, kapłani, wierni przesiedzieli lata w ciężkich więzieniach. A z jakimże zapałem wtedy wszyscy cierpieli!

Zupełnie podobnie działo się w drugiej wal ce kulturnej we walce o pacierz polski. Nie tyl ko pojedyncze parafie, powiaty, nie sami Pola cy, lecz cały świat cywilizowany unosił się nad naszymi męczennikami.

A zkąd się brał ten zapał u naszych maluczkich? Wszyscy przeczuwali — słyszeli — czytali, że to rodzice walczą za pacierz polski, że walczą o niego ojcowie duchowni. Słyszeli, czytali, że ich bronią kapłani; czytali testament Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Stablewskiego, który — można powiedzieć bez przesady — życie swoje położył za te dzieci. Z wdzięczności za to złożyły dzieci najpiękniejszy wieniec na Jego trumnie — bo wieniec z ciernia. Tak się działo w Księstwie. A jakże było w naszej dyecezyi chełmińskiej? I tu był nie mniejszy wcale zapał nietylko u rodziców, ale i bardzo wielu kapłanów. Ale brak nam było wszelkiego współczucia ze strony naszego Najprzewielebniejszego ks. Biskupa, który od samego początku do dnia dzisiejszego dla swoich owieczek polskich okazał się obojętnym. — Posłuchajmy! Ks. Biskup nie raczył odpowiedzieć ani jednem słówkiem na prośby setek tysięcy swoich owieczek. W ten sam dzień (27 stycznia 1907), w którym zasądzono naszych 8 księży z powiatu lubawskiego na dotkliwą ka rę więzienną (proces toczył się od godz. 9 zra na do 5 i pół wieczorem), pospieszył Najprzew. ks. Biskup do Gdańska na ucztę, na którą go zaprosić raczył prezes rejencyi w Gdańsku. Czy tak robi ojciec lub matka, kiedy dzieci ciężki los spotka? — Od tego czasu upłynęło więcej niż pół roku; ks. Biskup ani słówkiem

Bracia Karamazow.

(ciąg dalszy.)

Gdy przyszedł, Marja Kondratiewna wybiegła na jego spotkanie, prosząc go, aby nie męczył chorego zbyt długą rozmową.

— Taki już słaby, że nawet herbaty nie chciał pić — mówiła z żalem, przytem ma gorączkę.

— Czy bredzi? spytał Iwan.

— Ależ nie, przeciwnie, — cichy jest, cichuteńki i słowa do nikogo nie powie, upewniała Marja Kondratiewna.

Iwan otworzył drzwi i wszedł do izby. W izbie było znów bardzo gorąco, przytem zaszły małe zmiany w umeblowaniu. Miejsce jednej z ławek, zajęła duża skórzana sofa, na której zasłana była dość czysta pościel. Przed kanapą ustawiono stół, przez co w izbie zrobiło się bardzo ciasno. Smerdiakow siedział oparty o poduszki; zmienił się bardzo, schudł i pożółkł. Oczy mu wpadły, dolne powieki były całkiem sine. Wchodzącego Iwana spotkał spojrzeniem zupełnie obojętnem, i nie zdziwił się ani trochę jego przybyciem.

— Widzę żeś naprawdę chory, rzekł Iwan siadając, nie będę cię długo zatrzymywał, odpowiedz mi tylko na jedno. — Była tu u ciebie Katarzyna Iwanówna?

Smerdiakow milczał długo, w końcu odrzekł z nieopisaną pogardą.

— A! była — alem już dawno o niej zapomniał. Mówiąc to spojrzał na Iwana z bezprzytomną prawie nienawiścią.

— Słuchaj rzekł Iwan pamiętaj, że nie odejdę stąd, póki mi nie odpowiesz.

— Z pańskiem zdrowiem widzę także niedobrze, mówił Smerdiakow jakby nie słyszac słów Iwana, czemu to pan tak schudł? a oczy panu pożółkły, białka masz pan zapełnie żółte.

— Zostaw u djabła w spokoju moje zdrowie i odpowiadaj na pytanie.

— Nie mam tu nic do odpowiadania.

— Zobaczysz że cię do tego zmuszę.

— I czego się pan tak lęka? pytał Smerdiakow już nie z pogardą a ze wstrętem prawie, patrząc na swego gościa. Jutro sąd, ale panu nic się nie stanie idź pan do domu i spij spokojnie.

— Nie rozumiem, czegobym się miał lękać! rzekł Iwan, a jednocześnie uczuł, że na duszę jego powiało dziwnym chłodem.

— Mówię panu że niema się pan czego lękać, przecież to nie pan zabił.

Iwan drgnął słysząc te słowa — przypomniał mu się Alosza. Skoczył z miejsca i schwycił Smerdiakowa za ramiona.

— Mów wszystko wężu ty! mów wszystko! Smerdiakow nie zląkł się ani trochę.

— A jeżeli tak, to widać że pan zabił, rzekł spokojnie. Iwan puścił go i opadł na krzesło.

— Cóż to? czy zmysły straciłeś?

— Czy panu jeszcze nie dokuczyło grać taką komedję? Siedzimy tu przecież we cztery oczy, i możemy sobie prawdę powiedzieć. Pan jest główny zabójca, pan obmyślił, przygotował, a ja tylko spełniłem.

— Spełniłeś! jakto więc tyś zabił? wyjąkał Iwan, stygnąc prawie. Miał uczucie jakby mu się coś rozpadło w mózgu, i zadrżał cały chłodnym jakimś dreszczem. Smerdiakow szczerze się zdziwił strachem Iwana, był dotąd pewien, tamten udaje tylko, aby na niego całą winę zwalić.

— Więc pan naprawdę nie wiedział? pytał z niedowierzaniem.

— Iwan patrzył na niego zmartwiałą źrenicą.

— Słuchaj! rzekł z cicha — Boję się ciebie, boś ty może nie człowiek a sen, lub zmora.

— Niema tu żadnej zmory, prócz nas dwóch, a i kogoś jeszcze trzeciego, który znajduje się tu z pewnością w tej chwili.

— Któż to? Kto? pytał Iwan nieprzytomnie, opatrując wszystkie kąty izby.

— To Bóg, którego oko, patrzy tu na nas teraz. Tylko go pan próżno nie szukaj, bo go nie obaczysz.

— Tyś skłamał: zawołał nagle Iwan. Nie zabiłeś, a tylko mówisz tak umyślnie, aby mnie drażnić.

— Poczekaj pan, rzekł Smerdiakow i wysunął naprzód lewą nogę i zaczął powoli odwijać nogawicę spodni. Okazało się że ma na nodze długą białą pończochę bardzo przystającą, odpiął podwiązkę, a zapuściwszy rękę za pończochę począł jakby coś szukać palcami. Iwan patrzył na to i nagle przyszło mu na myśl, że może Smerdiakow oszalał.

— Warjat! krzyknął z przestrachem i skoczył tak gwałtownie, że się oparł plecami o ścianę do której przywarł.

— Smerdiakow nie zważając na to wydobył wreszcie z poza pończochy, pakiet jakiś zawinięty w papier i położył go na stole.

— Patrz pan, rzekł z cicha.

— Co takiego? pytał z trwogą Iwan.

— Niech pan raczy obejrzeć.

nawet w swoim liście pasterskim postnym — nie wspomniał o naszych dzieciach — jakby nas już nie zaliczał do swoich owieczek.

Niech się Najprzew. ks. Biskup nie łudzi, że z ukończeniem strejku szkolnego wszystko z czasem przycichnie i że się nawet o wszystkiem zapomni. — Strejk szkolny, uwięzieni ka płani nasi ciągle nam będą w pamięci, rozgory czenie będzie coraz większe; uszanowania i posłuszeństwa wprawdzie dla władzy kościelnej nie zabraknie — bośmy Polacy, ale miłość i przywiązanie dla naszego ks. Arcypasterza, które z początku były prawie bez granic, — a teraz już tylko się tli, wygaśnie zupełnie.“

Tego rodzaju głosy kapłanów polskich odzywające się coraz częściej w prasie tutejszej, świadczą, że istotnie rozgoryczenie doszło już do najwyższych granic i że sytuacja jest nader poważną. A tymczasem dotychczas wcale nie widać wyjścia z tego trudnego położenia. Przeciwnie wszystko o tem świadczy, że rząd pruski z coraz większą zuchwałością rzuca się na Kościół, pragnąc z władz duchownych uczynić posłuszne sobie narzędzie germanizacyjne.

Bardzo dobitne wytłumaczenie stosunku rządu pruskiego i wyższych władz kościelnych daje odpowiedź, którą zastępca biskupa Koppa, ks. Kleineidam w Berlinie, dał przed kilku dniami delegatom polskim, domagającym się przywrócenia nabożeństw polskich w tamtejszym kościele N. P. Maryi. Mógłbym w sprawie tej coś uczynić dla Polaków, mówił ks. Kleineidam, bo władzę do tego mam, ale gdybym zaprowadził kazania polskie, to złożonoby mnie z urzędu.

Należy mieć nadzieję, że obecny tak ostry zatarg pomiędzy episkopatem i niższem duchowieństwem, nie doprowadzi do gorszych komplikacyi i nie przekroczy granicy, zakreślonej wspólnością interesów Kościoła i narodu. Bądź co bądź jednak jest to rozdźwięk niezmiernie bolesny.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 3 października.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we czwartek Kandyda męczennika i Gerarda opata, w piątek Franciszka Serafickiego.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 5 minut 44, zachód przypada o godzinie 5 minut 16; długość dnia godzin 11 minut 32.

— **Dyrekcja akademii Sztuk pięknych** zawiadamia, że wpisy do akademii trwać będą od 1 do 26 b. m. Nauka rozpocznie się 7 b.m.

— **Z krakowskiego klubu Szachistów.** Dn. 6 bm. tj. w niedzielę odbędzie się w klubie o go dzinie 5 popołudniu zebranie towarzyskie członków, oraz rozegraną będzie trzecia partya kon sultacyjna. Z końcem br. rozegrany będzie tur niej jubileuszowy z powodu 15 letniego istnie nia klubu. — Wkładka miesięczna wynosi 1 k. Wpisowe 2 kor. Klub posiada własny lokal, bibliotekę fachową i udziela lekcyi gry szachowej. Klub mieści się w rynku linia A.-B. na I piętrze w kawiarni p. Kijaka.

— **Chór Stow. Kupców i Młodzieży handlowej** (Kraków, Wolska 14) urządza w sobotę d. 5 października 1907 roku Wieczorek muzykalno-wokalny.

— **Biuro informacyjne słuchaczek U. J.** podaje do wiadomości, iż zgłosiły się słuchaczki chcące udzielać lekcyi języków obcych, oraz przedmiotów wchodzących w zakres nauki szkół średnich. Nadto zgłoszono 20 mieszkań dla słuchaczek z utrzymaniem lub bez utrzymania. Zgłoszono także obiady. O bliższych wa runkach udzielania lekcyi, wynajmu mieszkań oraz obiadów można się dowiedzieć w biurze In formacyjnem codziennie z wyjątkiem sobót od 2 i pół do 3 i pół w sali 34 Coll. Novum.

— **Z Resursy urzędniczej w Krakowie.** Pro gram zabaw i zebrań na październik 1907 r. jest następujący: 5 października (sobota). Ze branie towarzyskie z tańcami. 12 października (sobota) Wieczór rozmaitości. Na zakończenie odegra kółko amatorskie komedyjkę w 1 akcie p. t. „Biały kruk“. 14 października (poniedziałek.) Nadzwyczajne posiedzenie Wydziału. 19 października (sobota) walne zgromadzenie członków Resursy urzędniczej. 25 października (piątek) zwyczajne posiedzenie Wydziału. 26 października (sobota) Przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie komedya w 4 aktach Bałuckiego: „Sprawa kobiet“.

— „*Gwiazda*“ urządza w niedzielę dnia 6 bm. przedstawienie amatorskie połączone z wie czorem śmiechu z współudziałem p. Wł. Kicińskiego. Wieczór rozpocznie „Złoty cielec“ Dobrzańskiego, poczem nastąpi szereg monologów z kupletami. Początek o godzinie wpół do 8 wie czorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

— **Wstęp** na rozprawę Anisfelda i spólników o zbrodnię fałszerstwa marek stemplowych będzie tylko za biletami. Po bilety zgłaszać się można w sobotę dnia 5 b. m. o godz. 3 po południu do kancelisty p. Kranzlera.

— **Chleb z karakonem.** Przyniesiono nam do redakcji kawałek chleba, w którym znajduje się doskonale zapieczony... karakon! Chleb został kupiony w filii jednej z piekarni śródmieścia. Sam fakt nie potrzebuje uwag ani komentarza. Jest to niechlujstwo i niedbalstwo ostatniego rzędu. Niestety! w wielu piekarniach krakowskich panują „porzadki“ wymagające gwałtownie interwencji władz miejskich. Piekarze zapominają, że nieprzestrzegając najściślej czystości naczynia i robotników nietylko narażają na szwank zdrowie ludzkie, ale tracą klientelę.

— **Bitki między terminatorami i gimnazjalistami na Błoniach.**

Otrzymujemy następujące uwagi.

Od szeregu niedziel raz po raz publiczność jest świadkiem nieprzyjemnych scen na błoniach krakowskich; zwłaszcza w ostatnią niedzielę 28 września po południu bitka między gimnazjalistami i terminatorami była tak zacięta, że wielu chłopców wyszło z niej pokrwawionych i z podbitemi oczami. Poszło o jakieś głupstwo. Nie wątpię że po jednej i po drugiej stronie była wina. Ale przyczyna tego faktu tkwi głębiej w stosunkach społecznych naszego narodu: To ten nieszczęsny mur chiński między stanami, to lekceważenie już za młodu stanu rękodzielniczego i robotniczego ze strony tak zwanej inteligencyi. Publiczność nie raz była świadkiem, jak np. gimnazyaliści przechodząc około klubów footbalistów składających się z czeladników i terminatorów grających w niedzielę na błoniach obrzucali ich obelżywemi i drwiącemi słowami w tak przykry sposób, że publiczność ujmowała się za terminatorami. Zamiast cieszyć się z tych zabaw i pomódz polskim terminatorom do towarzyskiego ucywilizowania i wzajemnego zbliżenia się, nasi gimnazyaliści i t. p. już za młodu budują mur chiński między sobą a stanem robotniczym, że młody rękodzielnik i młodociany robotnik tak stroni i z taką nieufnością odnosi się do reszty społeczeństwa i idzie tam, gdzie choć pozornie, zdradliwie i zgubnie, ale przecież uznają godność i stanowisko społeczne robotnika. Niechże więc te bitki na błoniach krakowskich ustaną, i niech młodzież pamięta, że ona najbardziej jest powołaną do budzenia w narodzie zgody i harmonii społecznej.

— Iwan przystąpił machinalnie do stołu i zaczął rozwijać papier, ale cofnął się znów jakby za dotknięciem oślizłej skóry obrzydłego płazu.

— Ręce panu drżą, zauważył Smerdiakow i rozwinął sam papier, i wtedy wypadły z niego, trzy paczki banknotów.

— Policz pan, tu jest trzy tysiące, nic nie brakuje — Weź pan je sobie. Iwan patrzył na pieniądze, blady jak płótno.

— Więc pan naprawdę nie wiedział? spytał jeszcze raz Smerdiakow.

— Nie, nie wiedziałem, myślałem że to Dymitr, brat. Tu chwycił się obu rękami za głowę. — Słuchaj! Czyś ty sam zabił? czy z nim, z bratem moim?

— Z nikim, tylko z panem, z panem tylko, a Dymitr Federowicz, jest bez winy.

— Dobrze! dobrze. O mnie potem, jak mi ręce drżą, słowa nie mogę wymówić.

— A przedtem, taki pan był odważny, a wszystko mówiłeś, dozwolone jest człowiekowi.

— Mów! mów teraz wszystko. Iwan umilkł czując że Smerdiakow, powie teraz całą prawdę.

— Gdyś pan wyjechał, upadłem w piwnicy.

— Dostałeś naprawdę ataku, czy udawałeś?

— Naturalnie, że udawałem, — zeszedłem najspokojniej po schodach, a potem ułożyłem się na podłodze i zacząłem jęczeć i rzucać się, dokąd mnie nie zabrali i nie wynieśli.

— Jakto? i cały czas udawałeś.

— A nie, na drugi dzień rano, dostałem naprawdę ataku i to, tak silnego, jakiego dawno nie miałem, i leżałem dwa dni bez pamięci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

FRANCISZEK COPPEE.

Rekonwalescent.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz rano lekarz przychodzi zobaczyć swego pacjenta, a gdy już osłuchał, opukał, obejrzał go na wszelki sposób:

— A więc — zapytuje nagle młodzieniec, siadając na łóżku z rękami skrzyżowanemi na piersiach. W spojrzeniu jego chłodnem, spokojnem, twardem doktór Damain, człowiek stary i doświadczony dostrzega głęboki niepokój mękę, obawę śmierci.

— A więc, — odpowiada bez zająknienia, rozciągając rękawiczki — a więc młody przyjacielu, trzeba abyś dwa lub trzy miesiące przepędził na południu, nie robiąc nic, wypoczywając zupełnie. A ponieważ masz pan trochę pieniędzy, pojedziesz jak można najprędzej. Nie do Nizzy, ani też w tamte strony. Znalazłbyś tam znowu paryżan i mnóstwo sposobności do zabawy i zmęczenia. Nie, panu potrzebny jakiś zakątek, oddalony i pełen słońca, coś w rodzaju „Petite-Provence de Tuileries“, gdzie, jak ci wiadomo, przebywają tylko nianki i starzy, zatabaczeni rentjerzy. Nie jest to zbyt wesołem, przyznaję, dla młodego oficera, który co dopiero przestał być paziem i pragnie, by wszędzie wiedziano jego epolety; ale to konieczne. Gdybyś pan chciał być całkiem rozsądnym pojechałbyś „Amelie-le-Bains“, w południowych Pirenejach. Jestto górska dziura o klimacie nieledwie tropikalnym, osłonięta doskonale przed wiatrem północnym; na całej drodze od Perpignan rośnie aloes. Okolica jest wspaniała, i gdyby nie bielizna suszona bez ceremonji na ulicach, roiłoby się już tam od Anglików.

Byłem tam kiedyś w zimie i jednego z pierwszych dni stycznia ranną kawę piłem na powietrzu. A przytem, co również należy wziąść pod uwagę, jest to miejscowość względnie nie droga. Jedź pan, popatrz na góry, wodospady, stare mosty romańskie i gaje oliwne. Mamy obecnie marzec, pozostaniesz tam do końca kwietnia i powrócisz do nas silny jak dąb, przywożąc do nas trochę motywów zbójnickich, trochę ładnych piosenek katalońskich.

— No i cóż zgoda?...

W miarę słów doktora w sercu Feliksa Trawel budziła się nadzieja.

Tak, południe, wypoczynek w klimacie łagodnym, gdzie wraz z powietrzem wdycha się życie i z drewie, powolne przechadzki wśród ożywczych promieni słońca. Tak tego, tego właśnie mu potrzeba.

— A kiedy mógłbym udać się w drogę? żywo zapytuje.

— Ależ natychmiast, w przeciągu trzech czterech dni. Sam zapakuję pana do wagonu.. A ponieważ musisz przez czas jakiś zatrzymać się w Perpignan, aby wypocząć w podróży, dam panu parę słów polecających do pewnej zacnej damy, którą leczyłem kilka lat temu i która, mówiąc nawiasem, zawdzięcza mi to, że żyje. O, nie spodziewaj się by znajomość ta, była bardzo zajmująca. Hrabina de Pujade jest osobą niesłychanie pobożną, a córeczka jej, która teraz zapewne nosi już długie suknie, częściej bywa, jak sądzę na mszy niż na balu. Ale to nic! oddaję cię pod opiekę kobiet bardzo dobrych, a wrazie potrzeby możesz pan na nie liczyć z wszelką pewnością.

— **Dziwna protekcya.** Piszą nam z miasta: Pan Hildebrandt, którego nazwisko występuje w procesie przeciw p. Konopińskiemu o obrazę czci, wytoczonym przez kilku niemieckich członków starszyzny gminy ewangelickiej, jest właśnie jednym z najzagorzalszych germaniza torów tego grona. Ten pan, który się wyrażał, że jest szczęśliwy iż nie rozumie po polsku, doznaje jako mechanik szczególnej protekcyi ze strony Uniwersytetu i posiada niejako mono pol dostarczania aparatów i narzędzi do klinik i do szpitala św. Łazarza.

Chyba w Krakowie mieszkają mechanicy Polacy, którzy potrafią odpowiedzieć wymaga niom technicznym w swoim zawodzie, a właści wiejby było ich popierać niżeli cudzoziemca, który po półtorarocznym pobycie w naszem mieście nie nauczył się ani słowa po polsku!

— **Porządki na kolei północnej.** Otrzymujemy następujące uwagi: Odjazd nadzwyczajne go pociągu do Krzeszowic na pogrzeb śp. hrabiny Adamowej Potockiej, dał nową sposobność do zapoznania się z polityką i systemem admi nistracyjnym dawnej kolei północnej. Pociągiem miało jechać kilkaset osób, a byli tam także dygnitarze kościelni najwyżsi jak ks. kar dynał Puzyna, trzej lwowscy Arcybiskupi, ks. biskup Pelczar i inni. Tymczasem na peronie panował zupełny chaos, i nie można było znaleść urzędnika z którymby można było się porozumieć. Ks. kardynał nie mógł się dopytać, gdzie ma wsiadać, podobnież Metropolita Szeptycki. Minister hr. Dzieduszycki szukał napróż no swego przedziału, a urzędnik ruchu p. K. oświadczył po prostu, naturalnie w języku urzę dowym „geht mich nichts an, dazu sind die kon dukteure“, — tymczasem z konduktorami nie można rozmówić się po polsku. Nie wiem jakie są obowiązki urzędnika ruchu, ale uprzejmość i grzeczność obowiązuje wszystkich funkcjona rjuszy kolejowych. W tym zaś wypadku, był to dobitny wyraz niechęci żydów do katolickich kapłanów i Polaków... Bo stacja kolei pół nocnej w Krakowie jest zawsze jeszcze w rękach żydowskich, a urzędnicy jej albo wcale nie mówią i nie rozumieją po polsku, albo kaleczą haniebnie nasz język!

Są to stosunki zupełnie nienormalne a dla nas bardzo upokarzające. Obowiązkiem zatem Koła p. jest postarać się jak najprędzej, aby to zżydzenie i ta germanizacja Krakowa ustały jak najprędzej.

— **Samobójstwo.** Wczoraj w nocy w jednym z tutejszych hoteli, wystrzałem z rewol weru w prawą skroń odebrał sobie życie 24 lat liczący Adolf Monderer inżynier z Górki, zatrudniony w fabryce maszyn elekrytrycznych Bussa w Pegau w Styrji. Wezwany dla ratunku lekarz, zastał już martwe zwłoki. Według pozostawionych listów przyczyną samobójstwa była nieszczęśliwa miłość. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

— **Omal nie katastrofa.** We wtorek późnym wieczorem sześciu myśliwych wracało z polowania z pod Wieliczki do Krakowa. Wieczór był ciemny, konie biegły szparko, a dojeżdżając do rogatki kolejowej w Bonarce woź nica nie spostrzegł barjery, konie w rozpędzie przełamały pierwszą zaporę i wjechały z wózkiem na tor właśnie w chwili, gdy na zakręcie pojawił się pociąg towarowy zdążający w stronę Krakowa. Myśliwi mieli tyle przytomności, że wszyscy zeskoczyli, maszynista dał kontrparę ale maszyna w rozpędzie potrąciła jeszcze silnie wózek i zaraz potem stanęła. Cudem prawie uniknięto katastrofy, nikt szkody nie poniósł, bo maszynista i myśliwi są ludźmi przytomnymi i szybko się orjentują. Takie barjery na torze powinny być jednak w ciemną noc oświatlone latarką, gdyż inaczej łatwo może wydarzyć się wielkie nieszczęście.

Repertuar Teatru Miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Szkoła“ sztuka w 4-ch akt. Z. Kaweckiego.

Piątek: „Cenzor moralnosci“ kom. w 3-ch akt. Ign. Nikorowicza (ceny zwykłe).

Sobota: „Przemysł pani Warren“ dram. w 4-ch akt. Bernarda Shaw'a (nowość).

— **Pogrzeb ś. p. Rewakowicza.** Ze Lwowa donoszą. Wczoraj po południu złożono na wieczny spoczynek zwłoki śp. Henryka Rewakowicza. W pogrzebie wzięli udział radni miasta z prezydentem Ciuchcińskim na czele, liczni posłowie do Sejmu i Rady państwowej, członkowie Towarzystwa dziennikarzy polskich, reprezentanci rozmaitych stowarzyszeń i instytucyj i bardzo liczna publiczność. Podczas wyniesienia trumny z domu żałoby chór „Echa“ śpiewał pieśni pogrzebowe. Następnie przemawiali wiceprezydent miasta Rutowski imieniem Rady miasta, dr. Dwernicki imieniem komitetu obywatelskiego i pos. Merunowicz imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich. W kondukcie pogrzebowym postępowała orkiestra Czwar taków w mundurach, straże pożarne, Sokoli, deputacje stowarzyszeń z wieńcami. Także na trumnie złożono wiele wieńców. Na cmentarzu nad grobem przemówili pos. Bojko imieniem stronnictwa ludowego, pos. Hudec imieniem polskiej partji socjalno-demokratycznej, Downarowicz imieniem postępowej młodzieży tutejszej politechniki i Dąmbski imieniem redakcji „Kurjera lwowskiego“.

— **Defraudacje kolejowe.** Ze Stanisławowa donoszą:

Radca ministeryalny dr. Kolisko, przewodniczący komisji delegowanej do przeprowadzenia śledztwa w sprawie znanych defraudacyj kolejowych, zasuspendował przed swoim odjazdem starszego rewidenta Chilarskiego, który wiedząc o tem, że rewident Rotter przerwał przeprowadzone szkontrum w sekji inspektora Siebauera, nie zrobił z tego urzędo wego użytku. Tak Rotter jak i Chilarski nad używali poruczonej im władzy dla przyjaźni z Siebauerem, za co teraz pokutują. Komisja wywiozła bardzo bogaty materjał dowodowy całej sprawy do Wiednia, skąd dalsze gromy spadać będą na winnych.

— **Jasło.** Kółko amatorskie Tow. „Zgoda“ urządza dnia 5 października w sali „Sokoła“ przedstawienie teatralne. Amatorzy odegrają „Consilium facultatis“ Aleksandra Fredry i „Farbiarzy“ Walewskiego. Początek o godz. wpół do 8 wieczorem.

— **Wiece ruskie.** Posłowie ukraińscy urządzają w ostatnich czasach liczne wiece, na których polecają uchwalać włościanom rezolucye o powszechnem głosowaniu do Sejmu i wyrażają pogardę „zdrajcom moskalofilom“. Według doniesień „Diła“ wiece rozpoczynają się uroczystościami, posła przyjmuje reprezentacya gminy chlebem i solą, chór dziewcząt wiejskich śpiewa pieśni ukraińskie, buduje się bra my tryumfalne itd. Naturalnie wiec odbywa się przy udziale dziesięciu lub więcej tysięcy uczestników, zgoda i spokój panuje na nim wzorowy. Jednak według sprawozdań innych pism harmonia wiecu przedstawia się inaczej, a zakończenie jest bardzo oryginalne i typowo haj damackie. Oto jeden z tych „monstrowiczów“:

W niedzielę odbyło się w Załukwi (pow. Halicz) zgromadzenie „ukrainofilów,“ zwołane przez posłów Lewickiego, Baczyńskiego i Petryckiego. Na wiecu posłowie używali sobie do syta na „ksiondzach“, „lachach“ i „panach“. Następnie udali się posłowie w stronę dworca kolejowego. Po drodze napotkali kilkudziesięciu moskalofilów, gwałtem wyrzuconych z wiecu. Poseł Baczyński zatrzymał się i zaczął im wymyślać od „moskali“, „łajdaków“ itd. Miała to być zemsta na moskalofilach, którzy przed kilku tygodniami pobili pałkami posła ukraińskiego Lewickiego. Moskalofile prowokowani przez p. Baczyńskiego nie mogli mu sprawić takiej samej łaźni ponieważ p. Baczyń skiego otaczał tłum ukraińców. Ale gdy po odjeździe Baczyńskiego kilkuset ukraińców rozpoczęło rzucać kamieniami w stronę grupy moskalofilów i ciężko kilku z nich zraniło, rozpoczęła się gwałtowna bójka między obu obozami na pałki i kamienie. Rezultatem jej: śmiertelne zranienie Michała Bałuszczuka z Komarowa, ciężkie zranienia Oleksy Zarickija z Sapohowa, Iwana Łypy i Dmytra Szebadruckija z Wiktorowa, Pawła Kałamaja, Lewania Kałamaja i Feda Derkacza z Jamnicy, 5 włościan z Majdanu, 4 z Komarowa, a jednego ze Siedlisk.

Pogrzeb hr. Potockiej.

Krzeszowice 2 października.

Ciche miasteczko, którego rozwój jest tak ściśle złączony z rodziną hr. Potockich, napełniło się dzisiaj żałobnym gwarem. Zwykłe i nadzwyczajne pociągi z Krakowa i Wiednia, przywiozły parę tysięcy gości, pragnących złożyć hołd pozgonny czcigodnej matronie. Episkopat galicyjski stawił się prawie w komplecie. Oprócz ks. kardynała Puzyny przybyli ks. arcybiskup Bilczewski, ks. arcybiskup Teodorowicz, ks. arcybiskup Symon, ks. metropolita Szeptycki, ks. biskup Pelczar, ks. biskup Czechowicz, ks. biskup Fiszer i ks. biskup Nowak, wszyscy zaś z kapelanami, — a obok nich ks.

Prędko, waliza, ubranie! Perspektywa bliskiej podróży w jednej chwili ożywiła rekonwalescenta. Zdaje mu się, że dość będzie wyjechać, by być zdrowym. Czyż już teraz nie czuje się lepiej? Dzisiaj dość długo był na nogach, otworzył swój fortepian, wesoło prawie gawędził z odwiedzającemi go przyjaciołmi. Siły istotnie powracają. Jest w stanie odbyć dwudziestogodzinną podróż ekspresem. Nareszcie ulokował się już wygodnie w przedziale pierwszej klasy, z pledem na nogach, książką w ręku, butelką Bordeaux w torbie.

— Siadać! siadać! wołają konduktorzy.

Doktor Damain, stary przyjaciel, ściska poraz ostatni dłoń Feliksa.

— Uważaj pan na siebie... Szczęśliwej podróży.

Pociąg rusza zwolna, przechodząc stopniowo do błyskawicznego biegu. Wyrzucił już słup dymu na przedmieście, minął kominy fabryk, zostawił daleko za sobą ostatnie domy miasta, a Feliks Travel, od czasu do czasu przecierając rękawiczką zamglone szyby, doświadcza dziecinnej wprost radości, widząc prawdziwą wieś, ciemno-zielone pola, na których topnieją ostatnie śniegi i skąd zrywają się stada wron, patrząc na dalekie pagórki i szerokie przestrzenie szarego nieba. Nie kaszle już, nic go nie boli. Po południu, kiedy przejechano Loarę i ławice piaszczyste, kiedy pociąg biegnie po przez lasy ogołocone z liści i surowe okolice Poitou, w oddali, w chmurach zajaśniał błękit, a cała przyroda zaczyna się uśmiechać. W Bordeaux jest bardzo ładnie, a słońce, zachodząc na niebie bez chmurki, wyzłaca flagi powiewające na statkach. Zajęty i podniecony podróżą Feliks zapomniał o przykrościach choroby; czuje się lekkim, jakby owianym tchnieniem nadziei.

Zjadłszy obiad w bufecie Saint-Jean, zasypia głębokim snem, z którego dwa czy trzy razy wyrywają go w nocy twarde głosy konduktorów-południowców, wykrzykujących nazwy stacji. Budzi go dopiero wschód słońca, wspaniała jutrzenka, snop djamentów, błyszczących na świetnym lazurze nieba. Teraz jest już na południu, i to na dobre; może spuścić okno, wdychać ciepłe powietrze, ze zdziwieniem człowieka z północy przyglądać się ciemnej zieleni gajów oliwnych i drogom suchym, z których zrywają się obłoki siwej kurzawy. Nareszcie konduktor otwiera drzwi i anonsuje: „Perpignein!.. Perpignein!“ Jest u celu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

prałat Spis, ks. kanonik Jawornicki, ks. kan. Wądolny, ks. kan. Bielenin, ks. kan. Borsuk, ks. infułat Krzemieński, ks. Rychlak i wielu innych. Przybyli także klerycy seminaryum krakowskiego i przełożeni zakonów krakowskich. W ogóle zjazd duchowieństwa był bardzo liczny.

Wszystkich świeckich niepodobna wyliczyć oprócz najbliższej rodziny Potockich, Branickich, Tarnowskich, Raczyńskich, Cieszkowskich, Zamojskich, przybyli książęta Kazimierz i Andrzej Lubomirscy, hr. Dzieduszyccy, Wodziccy, Starzeńscy, ks. Tadeusz Lubomirski z Warszawy pp. Żółtowscy, Chłapowscy i Morawscy z Wielkopolski, Tyszkiewiczowie, Platerowie, Badeniowie, Sapiehowie, Popielowie i Dębiccy, obok 40 posłów sejmowych, różnych odcieni politycznych, prezes Akademji hr. Tarnowski, prezydent Krakowa Dr. J. Leo i reprezentanci wszystkich gałęzi administracji krajowej i sądownictwa i całe mnóstwo osób z różnych stron kraju.

Zwłoki były wystawione w sali pałacowej obciągniętej kirem w prostej czarnej metalowej trumnie bez żadnych ozdób. Przed pięknym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej odprawiano Msze, a córki i wnuczki zmarłej czuwały kolejno przy trumnie matki.

Po odprawieniu modłów i śpiewów rytualnych, wzięli trumnę na ręce oficjaliści dóbr krzeszowickich, poprzedzani przez Episkopat w białych żałobnych infułach i zanieśli ją do kościoła, ufundowanego przez śp. hr. Arturową Potocką. Tam sumę żałobną odprawił ks. Arcybiskup Dr. Bilczewski, w asystencji licznego duchowieństwa, poczem ponieśli trumnę wnukowie zmarłej do grobów rodzinnych, znajdujących się tuż za kościołem.

Pogrzeb miał cechę bardzo uroczystą, była to piękna manifestacja czci dla pamięci zgasłej matrony i niezwykły objaw ogólnej sympatji dla jej syna.

Z KOMISYJ SEJMOWYCH.

Reforma wyborcza.

Lwów. Subkomitet komisji reformy wyborczej prowadził wczoraj w dalszym ciągu obrady nad sejmową reformą wyborczą. Uchwał żadnych nie powzięto.

Ustawa łowiecka.

Lwów. Komisja administracyjna obradowała wczoraj nad zmianami, jakie wprowadzić należy do projektu ustawy łowieckiej wskutek uchwalenia przez Sejm postanowienia umożliwiającego samoistne wykonywanie prawa polowania przez łowieckie spółki włościańskie.

Komisja gospodarstwa krajowego.

Lwów. Komisja gospodarstwa krajowego przyjęła na wczorajszem posiedzeniu sprawozdanie pos. Czecza o wniosku pos. Buynowskiego w sprawie przyspieszenia regulacji rzeki Bereszycy. Przyjęto również sprawozdanie pos. Viviena o wniosku pos. Buynowskiego i Bednarskiego w sprawie przyznania rolnikom dotkniętym klęską nieurodzaju, opustu przy poborze otręb z magazynów wojskowych. Zgodnie z wnioskiem referenta uchwaliła komisja wezwać rząd, aby przyznał krajowym towarzystwom rolniczym, celem niesienia pomocy rolnikom dotkniętym tegorocznym nieurodzajem, opust przy poborze otręb w wojskowych magazynach wreszcie, by udzielał bezpłatnie odpowiednią ilość soli bydlęcej dla miejscowości dotkniętych brakiem paszy.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. „N. fr. Presse" doniosła wczoraj, jakoby Rada państwa miała być zwołana w terminie późniejszym, niż pierwotnie było postanowione. Wiadomość tę oparło pismo na tem, że Sejm dolno-austrjacki, przedłuży swą sesję.

Według dobrych informacji, dotąd nie postanowiono bynajmniej odroczenia Rady państwa. Obrady Sejmu dolnoaustr. sesji Rady państwa bynajmniej nie przeszkadzają.

Wszystko zależy od sprawy ugodowej i nie jest wykluczonem, że w przyszłości takie postanowienie zapadnie. Wtedy też sesje Sejmów galicyjskiego i czeskiego zostałyby przedłużone.

Na razie, jak donosi pragska „Union" nie istnieje zamiar przedłużenia sesji Sejmu czeskiego, ma on być w późnej jesieni ponownie zwołany.

Telegramy.

Ugoda.

Wiedeń. W sprawie ugodowej „Wien. Allg. Ztg". pisze w korespondencji z Budapesztu **że nie ma prawie widoków**, aby w kwestji bankowej doszło do porozumienia. Jest prawdopodobne, **że rokowania zostaną zerwane**, jednakże nie jest wykluczone, że ministrowie węgierscy jeszcze przed 10-ym października przybędą do Wiednia, celem podjęcia ostatniej próby.

Wiedeń. Jeden z tutejszych dzienników podaje opinję o ugodzie ze strony „wysokiego austrjackiego dygnitarza." Wspomniany dygnitarz powiada, że rząd austrjacki liczył na wielkie ustępstwa ze strony rządu węgierskiego.

Podczas toczących się w Wiedniu rokowań, można było sądzić, że rząd węgierski zgodzi się na przedłożenie przywileju bankowego. Tymczasem Dr. Wekerle po porozumieniu się ze stronnictwami, absolutnie nie chce tej sprawy łączyć z ugodą i żąda jej wyłączenia.

Gabinet bar. Becka ugody bez wspólności bankowej **przyjąć nie może**, dla tego **sytuacja jest krytyczną i nie ma widoków, aby ugoda przyszła do skutku.**

Wiedeń. Z Budapesztu donoszą, że baron Aerenthal nie pojedzie do Budapesztu. Dowodzi to, jak się zdaje, **że sprawa ugody bardzo źle się przedstawia.**

Budapeszt. We wczorajszej popołudniowej konferencji ugodowej, brali udział oprócz obustronnych ministrów węgierscy sekretarze stanu, oraz austrjaccy szefowie sekcji Sieghard i Rössler.

Omawiano sprawy prawno państwowe. Obrady o 7 i pół przerwano, dzisiaj będą się one odbywały w dalszym ciągu.

Sejmy krajowe.

Wiedeń. Sejm dolno- austr. przyjął rezolucję, wzywającą wydział kraj. aby rozpoczął z ministerstwem wojny rokowania celem zaprowadzenia kursów rolniczych dla synów włościańskich i robotników rolnych, służących we wojsku.

Salzburg. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pos. Hagen przedłożył wniosek wzywający wydział krajowy do wniesienia w bieżącej sesji sejmowej reformy wyborczej w tym duchu, aby przy obecnych kurjach utworzono nową kurję, w którejby mieli prawo głosowania ci, którzy skończyli 24 rok życia, a w innych kurjach nie głosują.

Salzburg. Deputacja partji socjalno-demokratycznej była u prezydenta i marszałka kraju w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Prezydent kraju wskazał na znaną enuncjację rządu w tej sprawie i oświadczył, że odnosi się z sympatją do rozszerzenia praw wyborczych.

Grac. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odczytano interpelację, skierowane przeciw przemycaniu bydła z Serbji przez Bośnię do Austrji na targ wiedeński.

Pos. Hrasovec wniósł interpelację w języku słoweńskim, marszałek jednak zarządził, aby interpelację tę odczytano dopiero po wygotowaniu autentycznego tłómaczenia niemieckiego.

Bierny opór na kolejach.

Wiedeń. Bierny opór na kolejach prywatnych daje się już bardzo nieprzyjemnie odczuwać. Na kolei północno-zach. wszystkie pociągi towarowe się opóźniają o 3 do 4 godzin, a kilka musiano zupełnie zasystować, zwłaszcza, że i przesuwacze przyłączają się do biernego oporu. Także z Tow. kolei państwowej donoszą, że na linii Wiedeń-Berno wszystkie pociągi się znacznie opóźniają; toż samo na innych liniach. We Wiedniu daje się bierny opór odczuwać przez brak dowozu wiktuałów, głównie mleka, które przybywa z 8 do 10 godz. spóźnieniem, a więc już prawie zepsute.

Wiedeń. Według wydanego komunikatu, na wczorajszem posiedzeniu Rady nadzorczej austryackiej kolei północno-zachodniej i „Sued Norddeutsche Verbindungsbahn" uchwalono nowe uregulowanie poborów stałego personalu, a mianowicie według szematu austryackich kolei państwowych z mocą obowiązującą wstecz od 1 października. Płace personalu robotniczego zostaną również uregulowane z mocą obowiązującą od 1 października, odpowiednio do miejscowych indywidualnych stosunków. Niezdolni do pracy, a nie mający prawa do emerytury funkcyonaryusze, oraz ich wdowy i sieroty, otrzymają regularne wsparcia.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem zgromadzenie personalu kolei północno-zachodniej uchwaliło przyznane wczoraj przez dyrekcyę koncesye odrzucić.

Napad na pociąg.

Odesa. (Pet. aj. tel.). Pociąg kurjerski, jadący do Kijowa, został onegdaj wieczorem w odległości 14 kilometrów od Odesy napadnięty przez bandę liczącą 15 ludzi. O napadzie tym donoszą z Odesy następujące szczegóły: Bandyci związali budnika i dali sygnał do zatrzymania pociągu. Trzej bandyci skoczyli na lokomotywę, inni wtargnęli do wagonów, podczas gdy trzecia grupa ostrzeliwała z obu stron pociąg, w którym jechało około 200 podróżnych, w tem wiele kobiet. Bandyci dali przeszło 200 strzałów. Także żandarmi i kilku podróżnych strzelało. Jeden żandarm został śmiertelnie zraniony. Przy pożarze wagonu pakunkowego uległa zniszczeniu cała korespondencja i wszystkie pakunki. Z kasy, którą bandyci rozbili dynamitem znikło 4.900 rb. i kwity odeskiej filji banku państwowego na kwotę 100.000 rubli. Bandyci odjechali na lokomotywie zostawiając pociąg w polu. Pociąg kurjerski następnie powrócił do Odesy, skąd wyruszyli kozacy celem ścigania bandytów.

W okolicy aresztowano 6 osób, podejrzanych o udział w napadzie na pociąg. Ranny żandarm zmarł.

Rewolucyoniści.

Archangielsk. Z powodu wykrycia tajnej drukarni stronnictwa socyalno-demokratyczne go, aresztowano kilka osób.

Petersburg. Policya wykryła nową terory styczno-rewolucyjną organizacyę, złożoną z 12 członków, między tymi 2 kobiet. Członków organizacyi aresztowano i skonfiskowano wiele broszur pouczających o sposobach wyrabiania materyałów wybuchowych i broni.

Petersburg. Wczoraj zapadł wyrok w procesie o należenie do organizacyi bojowej socyal nej demokracyi i usiłowania wywołania niepokojów w Petersburgu i Kronsztadzie. 18 oskarżonych skazano, między tymi inżyniera Małozemowa na 8 lat, innych od 4 do 7 lat robót przymusowych, 16 uwolniono.

Losy politechniki warszawskiej.

Warszawa. Pisma tutejsze donoszą: Wobec przekazania przeszło połowy funduszu, wyznaczonego na utrzymanie politechniki warszawskiej instytutowi dońskiemu, instytut warszawski odczuwa brak środków. Przewidywania ko misyi, że w czasie bezczynności instytutu można zaprowadzić znaczne oszczędności, nie ziściły się. Przeciwnie wydatki przewyższają od nośne kredyty, tak, że instytut wykazuje już niedobór. Nadto niektóre gmachy instytutu, stojące pustkami od lat 3 wymagają napraweк, na które instytut nie posiada środków. Ministerstwo przemysłu i handlu domaga się od prezesa rady ministrów, by zwrócił się do Dumy w sprawie języka wykładowego w wyższych zakładach naukowych w Królestwie Polskiem jednocześnie z projektem budżetu państwowego.

Ze świata.

Trzydziestogodzinna podróż przez ocean. Nie ucichły jeszcze wiadomości o budowie, rozmiarach i szybkości z jaką odbywa podróż z Europy do Ameryki nowy statek angielski „Lusitania“, gdy nadchodzi z Ameryki wieść, o nowem przedsięwzięciu, które wydrze z rąk Anglików świeżo zdobyty rekord. Chodzi mianowicie ni mniej ni więcej tylko o plan przepłynięcia oceanu w 30-tu godzinach! Czemże jest wobec tego różnica kilku godzin, o które walczyły dotychczas przedsiębiorstwa? Dotąd przebywało się drogę z Europy do Ameryki w 6 dniach. Najnowszy wysiłek nie wykracza wcale po za granice możliwości a autorem jego jest bardzo ceniony wynalazca inżynier amerykański Piotr Cooper Hewitt, znany w Europie z powodu swej lampy elektrycznej. Pierwszy statek jego pomysłu ma 10 metrów długości i płynie z chyżością 40 mil; drugi, nieco większych rozmiarów może dojść do 70 mil i jest już na ukończeniu. Celem inżyniera jest osiągnięcie 100 mil i wówczas przebycie oceanu w 30 godzinach stanie się faktem. Ciekawem jest przytem, w jaki sposób wpadł on na myśl swego wynalazku. Chciał zbudować statek napowietrzny. W tym czasie nagle opanowała go myśl zużytkowania tego systemu do skonstruowania parowca, któryby mógł poruszać się po wodzie o 800 razy cięższej od powietrza. Statek jego nie płynąłby zatem w w wodzie lecz ślizgałby się po jej powierzchni.

W dzisiejszej konstrukcji statków szybkość powyżej 20 węzłów jest nieekonomiczną, gdyż dla zwiększenia szybkości statku trzeba zużyć ośm razy więcej energji i stosownie do tego koszta wzrastają do olbrzymich rozmiarów. Nowy statek Coopera Hewitt nie płynie. Wielkie, przymocowane do ramy powierzchnie zwrócone ukośnie w kierunku w jakim się statek porusza, podnoszą go z wody i to tem bardziej im większą staje się szybkość, tak, że ślizga się tylko po powierzchni. Koszta przytem mają być podobno niewielkie, model statku poruszany jest za pomocą ośmiocylindrowego motoru gazolinowego.

Jedną z ważniejszych zalet tego statku jest podobno zupełna niezależność od stanu pogody, ponieważ kadłub jego można podnieść tak wysoko, że wszystkie fale przelatują pod jego spodem. Przy burzliwej więc nawet pogodzie podróżuje się nim jak na lądzie bez obawy nabawienia się morskiej choroby. Amerykanie z najbardziej wybujałą wyobraźnią zachwycają się nowym statkiem na wypadek wojny, dlatego, że podczas gdy obecnie celność strzałów z wielkich armat na okrętach przy szybkości 30 mil jest zupełnie niepewna ze statków nowego typu byłaby zapewnioną.

Cała ta wiadomość przesiąknięta jest wprawdzie zapachem „dziennikarskiej kaczki“, ale natomiast nazwisko wynalazcy oraz ocena wynalazku ze strony niektórych fachowych pism dają już pewną gwarancję prawdopodobieństwa.

Potomkowie wielkich ludzi.

Pewien lekarz niemiecki sporządził niedawno sumienną i ciekawą tablicę objaśniającą do artykułu o wymieraniu utalentowanych i genialnych rodów, która zaczyna się od Mojżesza i doprowadzona jest aż do naszych dni. Okazuje się z niej, że potomkowie po „mieczu“ przeżywają rzadko trzecie pokolenie. Podajemy poniżej parę wyjątków z tej tablicy: M o j ż e s z miał tylko jednego syna, o którym znajduje się tylko jedna wzmianka w biblii. Dr. Reibmayer zauważa, że wobec wielkiej czci jaką otaczano Mojżesza jego dalsi potomkowie gdyby istnieli, zostawiliby z pewnością jakieś ślady w biblii. B u d d a był kawalerem i nie zostawił dzieci. Podobnie Pytagoras, Thales, Solon, Plato, Demostenes, Herodot, Wirgili, Owidjusz i Horacy. Perykles miał dwóch synów, obu nicponiów, którzy umarli przed nim. O dzieciach Sokratesa twierdził Plutarch i Arystoteles, że były głupkowate. Aleksander Wielki zostawił jednego syna, którego zamordowano w parę lat po śmierci ojca. Męscy potomkowie Karola Wielkiego wygaśli w Niemczech już z Ludwikiem Dzieckiem we Francji jeszcze trwali trochę dłużej do r. 1005. Linia „po kądzieli utrzymała się natomiast dotąd i można ją wykazać. Mężczyźni z rodu Dantego wymarli w r. 1517, kobiety zaś żyją do dziś dnia w rodzinie hrabiego Serego Alighieri. Z synów Kolumba młodszy umarł w 1530. Następcy starszego syna wymarli w r. 1574. Kobiety z tego rodu żyły znów znacznie dłużej. Dr. Reibmayer dadaje: jeżeli się nie mylę, żyją one po dziś dzień. Rubens miał trzech synów, których potomkowie niedługo wymarli. Fryderyk Wielki nie zostawił męskich potomków. Po Napoleonie został tylko jeden syn, książe Reichstadt, który zmarł bezdzietnie. Syn Goethego był patologicznym okazem, obaj wnukowie zaś zmarli bez potomków. Męska linia po Szillerze wygasła zupełnie w r. 1877, kobiety żyją dotąd pod nazw. v. Sziller-Gleichen-Russwurm. Mozart zostawił dwóch synów, zmarli w latach 1844 i 1859 bezdzietnie. Byron wreszcie nie miał męskiego potomka, zaś linia jego córki utrzymała się dotąd w kilku rozgałęzieniach. Z zestawień tych powstała tedy teorja, że sławne rody kontynuują się tylko w potomkach „po kądzieli“.

* * *

Z naszych wielkich ludzi ostatnich stuleci, Kościuszko był kawalerem, książe Józef podobnież. Szopen, Słowacki także. Natomiast potomkowie Krasińskiego i Mickiewicza żyją do dziś dnia, ale wnukowie tych wieszczów nie mają już dzieci.

—ooooooo000ooooooo—

NADESŁANE.

KURSA WIEDENSKIE.

Wiedeń, dnia 2 X. 1907.

	k. h.		k. h.
Akc. austr. Zakł. kred.	647 75	Tureckie tytuniow.	425 —
Węg. zakł. kred.	753 50	Gal. karp. Tow. naft.	540 —
Anglobanku	299 —	Renta majowa	—
Unionbanku	537 50	Austr. renta kor.	96 45
Länderbanku	425 50	Węg. „ „	96 55
Bankvereinu	535 75	56 l. listy t. kr. ziem.	92 95
Bodenkredit	10 24	4% „ Banku h.	94 80
Gal. Banku hipot.	—	4½% „ „ „	99 45
Kolei państwow.	662 2[illegible]	5% „ „ „	109 50
„ połudn.	153 —	4% „ „ kraj.	95 —
„ Elbethal	4?9 —	4½% „ „ „	99 45
„ Północnej	5135 —	4% Gal. Obl. prop.	100 20
„ Czerniow.	—	4% Gal. poż. k. z 1893	97 75
Alpiny	619 75	4% Poż. m. Lwowa	95 65
Rima Muranyi	545 50	Losy tureckie	188 25
Prask. Tow. żelaz.	2672 —	Marki	117 42
Fabryka broni	462 —	Ruble	253 75
		Rosyjskie pap.	85 50

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg

z rozkładu jazdy, ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszczowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sacza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan, połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, przez Rozwadow w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mięszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano, mięszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł., osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny Nr. 5 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystaku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę. z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano, osobowy, Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Zywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł, mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł, mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku,
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa,
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa,
10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.